

REDAKTORZY STULECIA

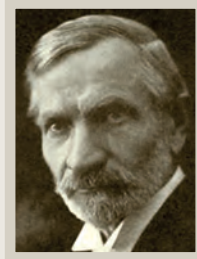
Na setną rocznicę niezależnej „Straży” przedstawiamy Czytelnikom sylwetki twórców i redaktorów naszego czasopisma. Postać **Hipolita Oleszyńskiego**, pierwszego animatora ruchu polskich badaczy Pisma Świętego oraz inicjatora zapoczątkowanej w 1915 r. pracy wydawniczej w naszym języku, prezentowaliśmy już w specjalnym dodatku do „Straży” 2010/2 na 80. rocznicę jego śmierci. Zachęcamy Czytelników, by sięgnęli jeszcze po tamten interesujący tekst (<http://wydawnictwostraz.org/brat-oleszynski.html>). Tutaj przedrukujemy życiorys naszego założyciela i pierwszego redaktora, opublikowany tuż po jego śmierci i spisany prawdopodobnie przez kolejnego redaktora „Straży”.

Naturalnym następcą Hipolita Oleszyńskiego okazał się **Feliks Tabaczyński**, w którego domu H. Oleszyński gościł w trakcie swej ostatniej podróży misyjnej, gdzie w 1930 r. zaskoczyła go śmierć. W ten sposób niejako symbolicznie dokonało się przekazanie „Eliaszowego płaszcza” polskiej działalności wydawniczej. F. Tabaczyński kontynuował tę pracę przez długie 42 lata, także po połączeniu dwóch nurtów niezależnych ruchów polskich badaczy Pisma Świętego, jakie nastąpiło w roku 1942, którego był jednym z inicjatorów.

Po śmierci Feliksa jego pracę kontynuowała żona, **Stella (Stanisława) Tabaczyńska**, której konwencji generalne amerykańskiej polonii badaczy Pisma Świętego powierzały tę odpowiedzialność przez kolejnych sześć lat.

Czwarty redaktor „Straży”, **Wacław Wnorowski**, włączył się do tego dzieła równie naturalnie jak jego poprzednik, choć do ruchu niezależności badaczy Pisma Świętego dołączył nieco później, o czym wspominamy w jego biografii przedrukowanej za czasopismem „Na Straży” 1986/2. W. Wnorowski od samego początku swego zaangażowania religijnego uczestniczył w działalności wydawniczej. Gdy Hipolit Oleszyński

**HIPOLIT
OLESZYŃSKI
(1857-1930)**
lata pracy:
1919-1930



**FELIKS
TABACZYŃSKI
(1894-1972)**
lata pracy:
1930-1972



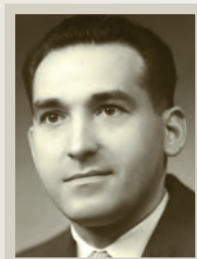
**STELLA
TABACZYŃSKA
(1896-1983)**
lata pracy:
1972-1978



**WACŁAW
WNOROWSKI
(1895-1986)**
lata pracy:
1978-1983



**ANTOINE
PAPAJAK
(1928-1995,
Francja)**
lata pracy:
1987-1995



w 1918 r. opuścił redakcję oficjalnej „Strażnicy” na znak protestu przeciwko działaniom nowego kierownictwa ruchu „Watch Tower”, jego miejsce na krótko zajął Czesław Kasprzykowski, a po jego wyjeździe do Polski pół roku później – W. Wnorowski. Po zawodzie niespełnionej zapowiedzi „końca świata” w 1925 r. oraz w związku ze zmianą kierunku myślenia i działania drugiego prezesa Towarzystwa „Watch Tower”, oficjalne struktury tego ruchu opuściła kolejna grupa polskich badaczy, zakładając w 1932 r. czasopismo „Brzask Nowej Ery”. Redagował je W. Wnorowski, również po połączeniu w 1942 r., aż do roku 1946, a kiedy S. Tabaczyńska ze względu na chorobę nie mogła już dłużej kontynuować swojej pracy, prowadził również „Straż”, aż do 1983 r., dopóki pozwalały mu na to siły.

Przekazanie redagowania „Straży” w następnych latach do Francji było naturalną konsekwencją starzenia się amerykańskiej polonii badaczy Pisma Świętego oraz asymilacji następnego pokolenia, które nie korzystało już z wydawnictw w języku polskim i z reguły dołączało do zborów angielskojęzycznych. Tymczasem we Francji ciągle jeszcze funkcjonowało środowisko polonijne, wśród którego było nieco większe zapotrzebowanie na polską literaturę, a także znaleźli się bracia, którzy posiadali wystarczająco wiele umiejętności, jak i duchowej dojrzałości, by na obczyźnie kontynuować pracę wydawniczą w języku polskim. Po trzyletniej przerwie, w 1987 roku ponownie zaczęła ukazywać się „Straż”, tym razem wydawana we Francji pod redakcją **Antoniego Papajaka**, przy wydatnej pomocy Adolfa Dębskiego. Kiedy Antoni zmarł w 1995 r., wydawanie „Straży” próbował jeszcze kontynuować jego brat Zygmunt, ale po kilku wydaniach i ta praca ustała.

Tradycja publikowania w języku polskim nie tłumaczonych jeszcze artykułów autorstwa C.T. Russella została wznowiona po blisko trzynastu latach

między Stuttgartem w Niemczech, gdzie „Straż” jest redagowana, a Białogardem w Polsce, gdzie jest wydawana. W tej edycji polonia z USA, Francji, Australii czy kilku jeszcze innych krajów stanowi już tylko nieznaczną część odbiorców czasopisma, większość czytelników to uczestnicy polskich ruchów niezależnych badaczy Pisma Świętego, którzy nadal zainteresowani są myślą i piarstwem C.T. Russella.

Chwała niech będzie Najwyższemu za to, że przez minionych sto lat,

z niewielkimi tylko przerwami, w swych osiemdziesięciu dwóch rocznikach czasopismo „Straż” miało przywilej skupiać uwagę odbiorców na myśli biblijnej w niezwykle duchowym, interesującym i nowatorskim ujęciu pastora C.T. Russella. Życzylibyśmy sobie i Czytelnikom, by to zainteresowanie jego myślą nie ustawało i trwało aż do przewidzianego przez Jedyne Boga zakończenia misji naśladowców Jezusa na tej ziemi.

W imieniu Redakcji czasopisma „Straż”
Daniel Kaleta

JEGO NAWRÓCENIE SIĘ

Upewniwszy się w swoim umyśle, że jest Bóg, zapragnął tego Boga poznać i zrozumieć sposób Jego działania. Był już wtedy dojrzałym mężczyzną i umysł jego nie godził się na różne głoszone nauki o Bogu, czyli na ludzką teologię. Ponieważ zauważył, że wszystkie chrześcijańskie wyznania opierają swe dogmaty na Piśmie Świętym, postanowił sam udać się do tegoż Pisma. Odtąd zaczął się coraz więcej wczytywać w święte księgi Biblii, szczególnie Nowego Testamentu.

Pewnego razu, a było to w roku 1890 lub 1891, gdy miał już około 33 lat, czytał rozmowę, jaką Jezus prowadził z Samarytanką przy studni, co zapisane jest w czwartym rozdziale Ewangelii Jana. Przy czytaniu dziesiątego wersetu, który brzmi: „Jezus jej odpowiedział: Gdybyś znała ten dar Boży i wiedziała, kim jest ten, który ci mówi: Daj mi pić, ty prosiłabyś go, a dałby ci wody żywej”, jakiś niesamowity, niebiański wpływ wstrząsnął całą jego istotą i zdawało mu się, jakby słowami tego tekstu sam Jezus przemówił wprost do niego: „O! gdybyś znał ten dar Boży i kim jest ten, co do ciebie mówi!”. Duchowy, święty wpływ, jaki przy tym odczuł, był tak ogromny, że przekształcił nie tylko jego wnętrze, ale zmienił także cały wyraz jego oblicza. Kiedy krótko po tym spotkał go jego brat i spojrzał na jego twarz, zapytał ze zdziwieniem: „Co się z tobą stało? Jesteś dziś zupełnie zmieniony na twarzy”. Na co H. Oleszyński odrzekł: „Tak, ja od dziś jestem innym człowiekiem. Nie umiem określić, co się ze mną stało, lecz stało się coś takiego, co uczyniło ze mnie zupełnie innego człowieka”. Krewni jego mniemali, że doznał pomieszania zmysłów.

Moc ducha świętego – bo z pewnością tak można nazwać ten duchowy wpływ, jaki nim zawładnął – nie opuszczała go, lecz z coraz większą siłą pchała do Boga, choć nie rozumiał jeszcze, jaką drogą może się do Boga zbliżyć. Udał się do baptystów, chcąc być przez nich ochrzczony, lecz oni mu tego na razie odmówili, ponieważ nie był im wystarczająco znany. Dziwnym zbiegiem okoliczności jeszcze w tym samym roku H. Oleszyński wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie nadal szukał prawdy.

Krótko po przybyciu do Chicago Hipolit spotkał kolportera o nazwisku Antoszewski, od którego kupił pewne książki i z którym zawarł bliższą zna-

Życiorys Hipolita Oleszyńskiego (1857-1930)

Hipolit Oleszyński, szeroko znany pracownik na niwie religijnej i wierny sługa ewangelii, urodził się w Warszawie 12 sierpnia 1857 roku; zmarł 29 kwietnia 1930 roku. Od wczesnej młodości odznaczał się pobożnością i zamiłowaniem do rzeczy wyższych – duchowych. Będąc młodzieńcem, czuł powołanie do tzw. stanu duchownego. Ponieważ pochodził z niezamożnej rodziny i nie stać go było na kosztowne kształcenie się na księdza, wstąpił do nowicjatu u jezuitów. Już po niedługim czasie pobytu u nich dostrzegł taką między nimi niemoralność i rozpustę, że jego zaufanie do tego zakonu zostało całkowicie zburzone, a nawet wiara w rzeczy duchowe i w Boga znacznie się zachwiała. Po wyjściu z zakonu jezuitów zaczął spoglądać na świat i ludzi okiem bardziej krytycznym i z czasem stał się człowiekiem niewierzącym. Wraz ze wzrostem jego niewiary narastał też w nim jakiś wewnętrzny niepokój. Przygnębiony tym stanem, postanowił szukać prawdy – szukać Boga, a jeśliby Boga znaleźć nie mógł, to chciał znaleźć choćby diabła. I dziwna rzecz, że w poszukiwaniu swym odkrył najpierw istnienie złego ducha i to odkrycie dopomogło mu do znalezienia Boga.

Gnany wewnętrznym niepokojem i pragnieniem znalezienia prawdy, opuścił strony rodzinne i przez wiele lat podróżował po różnych krajach. W ciągu tych podróży – dysponując też wrodzonym talentem – nauczył się kilku obcych języków. Władał dość dobrze pięcioma językami.

Będąc stałym poszukiwaczem czegoś wyższego, interesował się wszyst-



kim, cokolwiek by mu mogło dopomóc do znalezienia prawdy. Pewnego razu brał udział w tajemniczych seansach spirytystycznych, gdzie przekonał się niezbicie, iż za tymi na pozór niewinnymi praktykami kryje się siła złego ducha. Postanowił nie mieć z tymi rzeczami nic więcej do czynienia, gdyż wytyczną zasadą jego życia zawsze było unikanie złego, a dążenie do dobrego.

To pośrednie zetknięcie się ze złym duchem doprowadziło go do konkluzji, że jeśli istnieje niewidzialna siła zła, to musi też istnieć i wyższa, niewidzialna siła dobra – że jeśli jest Szatan, to musi też być i Bóg.

jomość. Oprócz innych książek o treści religijnej, Antoszewski sprzedawał także książkę „Boski Plan Wieków”, dzieło pastora Russella w języku angielskim. Obejmuje ono 15 wykładów z Pisma Świętego i w sposób jasny, logiczny i harmonijny objaśnia Biblię, wykazując, że mieści się w niej chwalebny Boży plan względem rodzaju ludzkiego.

Po bliższym zaznajomieniu się z nauką C.T. Russella brat Oleszyński stwierdził, że jego sposób tłumaczenia Pisma Świętego był najwłaściwszy i najlepiej odpowiadający charakterowi Bożemu, tak jak on go rozumiał. Toteż naukę tę uznał za prawdę, której tak długo poszukiwał, i sprawie tej poświęcił resztę swojego życia. Stał się gorliwym badaczem Pisma Świętego i jako pierwszy głosił ideę badaczy swym braciom Polakom. Z początku ruch ten nie doznał powodzenia między Polakami, lecz począwszy od roku 1912 zaczął się rozrastać, tak że po kilku latach nie było chyba takiej kolonii na uchodźstwie, gdzie by o badaczach Pisma Świętego nie wiedzano.

Przez 39 lat H. Oleszyński pracował niestrudzenie na tym polu. Aby swym pochodzącym z Polski braciom uprzystępniał naukę, która go tak bardzo uszczęśliwiła, przetłumaczył na język polski dzieło „Boski Plan Wieków” i wiele innych większych i mniejszych broszur. Z autorem tych dzieł, C.T. Russellem, był w bardzo serdecznej przyjaźni.

JEGO PRACA MISYJNA

Oprócz tłumaczenia na język polski dzieł C.T. Russella Hipolit głosił ewangelię także żywym słowem. Jego wykłady odznaczały się prostotą wyrażań, zdrową logiką i głębokim uduchowieniem. Początkujących umiał potężnie przekonywać, a zniechęconych wzmacniać do dalszego boju „dobrego boju wiary”. Trzy razy podróżował do Polski, aby i tam głosić rodakom ewangelię o Królestwie Bożym. Słowem, przez trzydzieści dziewięć lat, tj. od poznania prawdy aż do swej śmierci, był niestrudzonym bojownikiem o „wiarę raz świętą podaną”.

Pracą misyjną zajmował się z przekonania i poświęcenia, a nigdy dla chwały lub materialnego zysku. Nie znosił także, aby drudzy z ewangelii materialne zyski ciągnęli. To jego nieugięte stanowisko wobec „apostołów za pieniądze” przyczyniło mu wielu wrogów, nawet pomiędzy tymi, którzy mienili się braćmi w Chrystusie. On jednak

nie zrażał się opozycją, lecz wiernie trzymał się swych zasad, starając się podobać Bogu, a nie ludziom.

Gdy po śmierci C.T. Russella przewodnicy angielskojęzycznych badaczy Pisma Świętego zaczęli odstępować od pierwotnej prostoty chrześcijańskiej, przekręcać prawdę i ulegać sekciarstwu, on sprzeciwił się temu i w końcu zerwał wszelką z nimi łączność, stając po stronie wolności i prawdy. Oprócz niego znalazło się wielu innych polskich badaczy Pisma Świętego, którzy pod jarzmo sekciarstwa angielskojęzycznych badaczy poddać się nie chcieli. Z nich powstały liczne zbory polskich niezależnych badaczy Pisma Świętego i im brat Oleszyński starał się nadal służyć wykładami, zachętą i doradą.

STRAŻNICA – STRAŻ

Jeszcze za życia pastora Russella, tj. w roku 1915, br. Oleszyński w porozumieniu z nim zaczął wydawać miesięcznik „Strażnica”, do którego tłumaczył artykuły C.T. Russella. Po jego śmierci i po zerwaniu z „Towarzystwem” jeszcze przez dwa lata wydawał „Strażnicę”, nakładem własnych sił i środków. Na dalsze wydawanie czasopisma zabrakło jednak funduszy, więc zmuszony był zaprzestać tej pracy. Po kilkuletniej przerwie wznowieniem „Strażnicy” zajął się zbór w Detroit w porozumieniu z innymi zborami w Stanach Zjednoczonych. Redagowanie tego miesięcznika zostało znowu powierzone H. Oleszyńskiemu, który pracę tę wykonywał aż do śmierci. Z powodu pretensji sędziego Rutherforda, prezesa angielskojęzycznych badaczy Pisma Świętego, nazwa „Strażnica” została zmieniona na „Straż” i pod taką nazwą czasopismo ukazuje się do tej pory. Mamy nadzieję, że tak wydawanie „Straży”, jak i inna praca ewangeliczna nie skończą się z jego [H. Oleszyńskiego] śmiercią, lecz że przy pomocy Bożej będą nadal prowadzone ku chwale Bożej i wspólnemu zbudowaniu braci.

NIKTÓRE JEGO TRUDNOŚCI

Ta niestrudzona praca brata Oleszyńskiego, to częste podróżowanie w celach misyjnych, to ustawiczne staranie się o duchowe dobro braci i borykanie się z oponentami i trudnościami życia nadwątliły w końcu jego zdrowie. Przez kilka ostatnich lat chorował na płuca i żołądek. Dolegliwości żołądkowe, które ujawniły się około sześć lat temu, stale się nasilały, tak że w ostatnim roku Hipolit doświadczał silnych

ataków bólu żołądka, prawie regularnie co trzy godziny. Tylko odpowiednią dietą mógł bóle te uśmierzyć lub złagodzić. Ta dotkliwa choroba utrudniała mu bardzo wszelką pracę oraz wywierała ujemny wpływ na jego usposobienie. On jednak starał się panować nad sobą i w znacznym stopniu mu się to się udawało. Choć bardzo cierpiał, jednak nie bardzo się żalił i prawie nigdy nie narzekał.

JEGO OSTATNIE CHWILE ŻYCIA

Stan jego zdrowia, chęć ciągłego służenia braciom i różne inne okoliczności przyczyniły się do tego, że kilka ostatnich miesięcy H. Oleszyński spędził poza domem na ustawicznym podróżowaniu i odwiedzaniu braci. 15 kwietnia opuścił Chicago, gdzie przebywał u braci, i udał się w trasę objazdową po zborach, a w końcu na mającą się potem odbyć konwencję w Brooklynie. Pierwszym zborom, który odwiedził, a zarazem i ostatnim, był zbór w South Bend w stanie Indiana. Czując się słabo, postanowił zamieszkać przez kilka dni u pewnego brata w pobliżu South Bend i tam, w oddaleniu od miejskiego gwaru, odpocząć i wzmocnić się przed dalszą podróżą. Przez cały czas swego pobytu był w South Bend na zebraniach i służył braciom wykładami lub odpowiadał na biblijne pytania.

W niedzielę 27 kwietnia wygłosił swoją ostatnią mowę do braci na temat: „Naród żydowski w świetle pro-roctw Pisma Świętego”. Był to bardzo interesujący wykład. W trakcie wystąpienia zaczął odczuwać bóle żołądkowe, które miewał już wcześniej, jednak tym razem były one tak gwałtowne, że musiał opuścić salę. Jego miejsce zajął miejscowy brat starszy, starając się dalej prowadzić przerwane myśli. Po kilku minutach brat Oleszyński powrócił na salę i dokończył swój temat. Wieczór tego dnia spędził w gronie kilkorga braci i sióstr, czując się dość dobrze i okazując radość.

OSTATNI DZIEŃ ŻYCIA

W poniedziałek rano ból żołądka był jeszcze silniejszy, połączony z wymiotami. Przy wymiotach nastąpił krwotok, po którym przyszło wielkie osłabienie. Wezwany lekarz nie był pewny, czy krwotok pochodził z żołądka czy z płuc. Wieczorem tego dnia krwotok się powtórzył i okazało się już na pewno, że pochodził z żołądka. Lekarz został ponownie wezwany, lecz nie mógł się sta-

wić, bo nie było go w domu. Po tym drugim ataku Hipolit stwierdził, że ponieważ krwotok się powtórzył, oznacza to już chyba jego rychły koniec. Pielęgnujący go F. Tabaczyński zapytał go wtedy, czy nie ma czasem jakiegoś życzenia, by kogoś jeszcze zobaczyć itp., na co chory odrzekł: „Nie! Doczesne moje sprawy starałem się uregulować, jak mogłem najlepiej, a resztę i samego siebie porzuciłem Panu i On już będzie miał o mnie staranie. Byle tylko dokończyć wraz z Panem”. Po pewnej jednak chwili dodał: „Może by było dobrze wezwać niektórych braci z South Bend, to by może coś uradzili, bo gdybym miał chorować dłużej, to może byłoby lepiej zamieszkać u kogoś w mieście, gdzie doktor, apteka i wszystko inne jest bardziej dostępne niż tutaj na prowincji”. Bracia w South Bend zostali powiadomieni i stawiając się, uradzili, aby następnego dnia zabrać Hipolita do South Bend, do domu brata i siostry Pająk, na ich wyraźne życzenie. Brat Oleszyński ucieszył się z tego, że nie uradzono, aby go posłać do szpitala, tylko do mieszkania braci w mieście. Była już prawie północ, więc chory poprosił obecnych, aby się udali na spoczynek, co też uczyniono.

Około godziny pierwszej po północy brat Tabaczyński został obudzony głośnie jękami chorego. Brat Oleszyński znajdował się w śmiertelnych potach i urywanymi słowami prosił, aby mu zmienić bieliznę; oświadczył też, że umiera. Brat Tabaczyński zaopiekował się nim, jak potrafił najlepiej, natomiast siostra T. i jej matka udały się do sąsiada, by telefonicznie wezwać lekarza. Przed zgonem brat Oleszyński cierpiał najwidoczniej straszne bóle, bo wiał się w bólach i głośno jęczał. Najwygodniej było mu w pozycji siedzącej, bo tę pozycję najczęściej przybierał. Kryzys pogłębiał się z każdą chwilą. Po kilku minutach bóle i jęczenia ustały, a nastąpił spokój cichego konania. Gdy już nie mógł mówić, zarzucał raz po raz swe prawe ramię na szyję podtrzymującego go i do głębi wzruszonego brata Tabaczyńskiego. Gdy już nastał spokój i ponury majestat śmierci odbił się na twarzy umierającego, brat Tabaczyński powoli i lekko ułożył go na poduszkach i w skupieniu ducha obserwował ostatnie jego tchnienia. Zanim przyjechał lekarz, zanim nawet powróciły do domu siostry, które go wzywały, brat Oleszyński już nie żył. Skończyły się jego cierpienia i mamy nadzieję, że poszedł do tego Pana, o którym powiedział, że On będzie miał o niego staranie.

Śmierć nastąpiła około godziny drugiej po północy dnia 29 kwietnia. Lekarz, po wysłuchaniu całego przebiegu choroby, orzekł, że przyczyną śmierci był krwotok żołądka spowodowany owrzodzeniem. Po angielsku: „ulcers of the stomach”.

JEGO RODZINA

Brat Oleszyński ożenił się w sierpniu 1900 r. z wdową Rozalią Wirszyło. Z małżeństwa tego urodziło się pięć dzieci: trzech synów i dwie córki. Z pierwszego małżeństwa jego żony było jeszcze dwóch synów: Władysław i Bolesław. Zaś imiona jego dzieci według wieku są następujące: Maria, Kazimierz, Zygmunt, Wanda i Bogusław. Rodzina zamieszkuje w Harvey, w stanie Illinois.

CEREMONIE POGRZEBOWE

Pierwotnie czyniono przygotowania do pogrzebu w South Bend, ponieważ zmarły mawiał niekiedy za życia, że chciałby być pochowany tam, gdzie umrze. Rodzina jego żądała jednak, aby zwłoki zostały przewiezione do Harvey i aby tam odbył się pogrzeb. W środę 30 kwietnia trumna ze zwłokami została przewieziona do Chicago i umieszczona w kaplicy pogrzebowej. W sobotę rano przewieziono zwłoki do mieszkania rodziny zmarłego, a po południu tego samego dnia odbył się pochówek. W pogrzebie uczestniczyło około trzystu osób. Przybyli bracia z okolicznych miast, a dwóch aż z Brooklynu w stanie Nowy Jork.

Ceremonia pogrzebowa była skromna i niedługa. Z powodu wielkiej liczby uczestników i pięknej pogody odbyła się na dworze, obok domu żałobnego.

Cała ceremonia składała się z kilku pieśni, modlitw i dwóch mów: jednej w języku polskim i jednej po angielsku. Mowę po polsku wygłosił br. Tabaczyński z okolicy South Bend, który opisał słuchaczom ostatnie chwile i doświadczenia zmarłego.

W krótkim przemówieniu głos zabrał też po angielsku doktor Jones z Chicago, współwynawca i przyjaciel zmarłego. Do przewiezienia uczestników pogrzebu na cmentarz użyto około pięćdziesięciu samochodów. Na cmentarzu wykonano kilka zdjęć całej grupy wraz z trumną nad grobem. Ceremonię pogrzebową zakończono pieśnią: „Wielu śpi, lecz nie na zawsze” i modlitwą.

REFLEKSJE

Tak więc, umiłowani w Chrystusie, opuścił nas drogi nam brat i sługa, który więcej niż połowę swojego życia poświęcił na służenie nam i wszystkim, którzy wstąpili w ślady Jezusa. Służba jego była mozolna i pełna różnych upokorzeń, lecz on się nie ugiął ani nie ustąpił z raz obranej wąskiej drogi, bo zrozumiał, że służyć Chrystusowi znaczy cierpieć z Nim. Jeżeli tedy miłujemy ideę, którą on miłował i dla której tyle wycierpiał, to uzbrojmy się w wytrwałość, abyśmy i my mogli się okazać wiernymi aż do śmierci. „Bądź wierny aż do śmierci, a dam ci koronę żywota” – powiedział nasz Mistrz. Bądźmy tedy wierni, abyśmy po dokończeniu naszej ziemskiej pielgrzymki mogli usłyszeć błogosławione słowa: „Dobrze, sługo dobry i wierny! W niewielu rzeczach byłeś wierny, nad wieloma cię ustanowię. Wejdz do radości swego pana” – Mat. 25:21.

„Straż”, czerwiec 1930, str. 83



Pogrzeb H. Oleszyńskiego w Harvey, Illinois, 1930 r.

Feliks (1894-1972) i Stella (1896-1983) Tabaczyńscy

NEKROLOG FELIKSA TABACZYŃSKIEGO

Podajemy Braterstwu do wiadomości, że w dniu 15 maja 1972 zakończył swoją ziemską pielgrzymkę brat Feliks Tabaczyński, szeroko znany między braterstwem, badaczami Pisma Św. nie tylko w Ameryce, ale też w Kanadzie, Polsce i Francji, gdyż te wymienione kraje odwiedził niejednokrotnie z owym radosnym poselstwem ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi. Od wczesnych młodzieńczych lat poznał prawdę, służąc jej wiernie i lojalnie aż do śmierci. Przez wiele lat zamieszkiwał w South Bend, w stanie Indiana, gdzie znajdował się zbor badaczy Pisma Św., któremu służył jako brat starszy, będąc wzorem i przykładem gorliwego wyznawcy idei naszego Zbawiciela. Poprzez swego bezpartyjnego i tolerancyjnego ducha przyczynił się znacznie do pojednania dwóch stowarzyszeń badaczy, znanych jako bracia „Wolni” i bracia „z Brzasku”, na Generalnej Konwencji w Detroit, w stanie Michigan, w roku 1942. Od tego czasu był również aktywnym członkiem Zarządu Pracy Międzyzborowej. W swoim sprawozdaniu napisał: „W sprawie połączenia się braci i sióstr w Ameryce pracowałem z przekonania i dla prawdy i pokoju, a nie z jakichkolwiek pobudek osobistych, dla chwały lub korzyści (...). Dałby Bóg, aby bracia i siostry, naśladowcy »Księcia Pokoju«, mogli coraz więcej poznawać i przyswajać sobie Jego ducha miłosierdzia, miłości i wspaniałomyślności”. Prowadził rozległą korespondencję z różnymi braćmi w tym kraju i za granicą. Znając dobrze warunki w Stanach Zjednoczonych i w Europie, szczególnie wśród braterstwa, mógł podać opinię co do tych braci, którzy są uzdolnieni i zupełnie oddani Panu, którzy też za jego rekomendacją przybyli jako pierwsi pielgrzymi do USA. Nieraz wyrażał się, iż tłumaczenie artykułów brata Russella było najmiłszym zajęciem jego życia.



Tę mozolną i trudną pracę wykonywał od roku 1930, po śmierci br. Oleszyńskiego. Przyniosła ona bujny plon, gdyż braciom polskim, nie tylko w naszym kraju, ale i w innych, udostępniła możliwość poznania głębokich, harmonijnych nauk Pisma Świętego, wywiezionych przez wiernego sługę, br. Russella, według Ewangelii św. Mateusza 24:45 jako pokarm „prawdy Bożej” na czasie. Po ciężkiej chorobie, aczkolwiek nie zawsze ujawniającej się dotkliwymi boleściami, sześć lat trwającej, zakończył swe ziemskie życie, licząc 78 lat. Pozostawił pogrążonych w smutku: żonę Stanisławę [Stellę] i trzy córki: Felicję Everett z Arlington w stanie Wirginia, Anielę Snyder z Wyoming w stanie Michigan i Martę Grover z Niles w stanie Michigan. Wyrażając serdeczne współczucie wdowie, siostrze Tabaczyńskiej, i całej Rodzinie, przypominamy im i wszystkim poświęconym w Panu zapewnienie Słowa Bożego: „Droga jest przed oczyma Pańskimi śmierć świętych jego”, albowiem „Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę, mówi Duch, aby odpoczywali od prac swoich, a uczynki ich idą za nimi” – Psalm 116:15; Obj. 14:13.

Zarząd Pracy Międzyzborowej
„Straż”, wrzesień–październik 1972, str. 80

Feliks Tabaczyński urodził się w Smogorzewie, w Polsce. Był synem Marcina Tabaczyńskiego i Róży, z domu Kwiatkowskiej. W wieku około 17 lat wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, by uniknąć służby wojskowej. Poświęcił się w roku 1914. Zmarł 15 maja 1972 r. na skutek komplikacji związanych z chorobą Parkinsona.

Jego żona, Stella (Stanisława) Tabaczyńska, z domu Łyczyńska, urodziła się w Toledo w stanie Ohio 2 kwietnia 1896 roku. Była córką Wincenta Łyczyńskiego i Marcjanny, z domu Kaniowskiej, którzy pochodzili z Polski. Zmarła 16 kwietnia 1983 roku na skutek komplikacji związanych z chorobą Alzheimerera.

Feliks i Stella pobrali się 1 września 1917 r. Mieli pięcioro dzieci. Najpierw urodziły im się trzy córki: Felicia (1918-2014), Angela (1920-2015) i Martha (ur. 1922, obecnie ma 96 lat). Syn Edwin urodził się w 1924 i zginął jako pilot wojskowy w eksplozji samolotu w czasie wojny koreańskiej w 1951 roku. Carolyn urodziła się w 1925 r. i zmarła rok przed swoim bratem, prawdopodobnie w wyniku samobójstwa. Rodzice bardzo przeżyli przedwczesną śmierć najmłodszych dwojga ze swoich dzieci.

Feliks i Stella zdążyli jeszcze osobiście zetknąć się z Charlesem T. Russellem.

*Na podstawie informacji
udostępnionych przez Lanę Turner,
wnuczkę F. i S. Tabaczyńskich,
córkę Felicii*



Działalność Wacława Wnorowskiego (1895-1986)

Waclaw Wnorowski zapoznał się z ruchem badaczy Pisma Świętego w roku 1915, mając 20 lat. Rok później, podczas konwencji urzędzanej w Toledo w stanie Ohio, przyjął symbol chrztu przez zanurzenie w wodzie, w obecności świadków: C.T. Russella, publicznych mówców tej konwencji – br. Cieszyńskiego, br. Kołomyjskiego, br. Kasprzykowskiego oraz wszystkich uczestników konwencji w liczbie ok. 350 osób. W celu szerzenia ewangelii Chrystusowej br. W.W. na krótki okres powrócił do Detroit. Jako młody kolporter zdecydował się udać (w lipcu 1916) do miasta Grand Rapids, do trzech dużych parafii polskich, aby tam rozprowadzać polską literaturę biblijną. Doznał jednak zawodu, do czego w znacznym stopniu przyczynił się krótki okres, jaki upłynął od jego chrztu, i młody wiek. Angielski zbór zaopiekował się młodym kolporterem, przybyli także polscy bracia z dłuższym doświadczeniem. Każdego dnia wieczorem urządzano nabożeństwa w polskich domach, gdzie przemawiał br. J. Krett. Obok niego w pracy przy rozprowadzaniu literatury zaangażowani byli br. Szewczyk i dwóch innych braci. Organizowano też wykłady publiczne. Do wielkich rzesz zainteresowanych słuchaczy przemawiał W. Kołomyjski. W roku 1917 urządzono w Grand Rapids konwencję, na której licznie zgromadzili się bracia i sympatycy prawdy. Symbol chrztu przyjęło wówczas 39 osób.



W roku 1917 Stany Zjednoczone przyłączyły się do szalonego bratobójstwa, jakim była pierwsza wojna światowa. W maju 1918 r. br. W.W. został powołany do amerykańskiego wojska. Sprzeciwił się jednak przyjęciu broni, dlatego przeżył ogromne doświadczenie. Posłano go na północny front we Francji, do walki z armią niemiecką. Jedni naśmiewali się z niego, że jest prorokiem, a inni uważali go za kolaboranta działającego na rzecz Niemiec. Lecz z tego wszystkiego wyrwał go Pan.

3 sierpnia 1919 r. został zwolniony ze służby. Po wyjściu z wojska zamierzał szerzyć ewangelię Chrystusową w stanie Michigan. Bracia z polskiej filii w Detroit zaproponowali mu pracę w biurze, którą przyjął z radością pod koniec sierpnia 1919 r. Biuro to wzięło czynny udział w ogłaszaniu Królestwa Bożego na ziemi i zjednywało lud dla prawdy Bożej. W krótkim okresie do pracy na Niwie Pańskiej przyłączyły się inne narodowości: litewska, ukraińska, rosyjska i czeska. Każda z nich miała swego przedstawiciela w polskiej filii Towarzystwa w Detroit. We dnie i w nocy drukowano literaturę o Królestwie Bożym. Każdy dzień rozpoczynało modlitwą o powodzenie w tej pracy i Pan obficie nam błogosławił.

Nie podobało się to jednak wielkiemu zwodzicielowi. Wzbudził on wśród braterstwa uprzedzenia i w konsekwencji H. Oleszyński w 1919 r. wycofał się z komitetu. Do tego czasu był redaktorem Towarzystwa, tłumacząc pismo „Strażnica”. Od r. 1920 rozpoczął wydawanie czasopisma „Straż”, które prowadził do roku 1930. Po śmierci H. Oleszyńskiego pracę w wydawnictwie kontynuował F. Tabaczyński.

W międzyczasie w pięknie zorganizowanym biurze powstały kłopoty, w rezultacie czego Towarzystwo zlikwidowało polską filię w Detroit. Majątek filii przeniesiono do Brooklynu. Na przedstawiciela polskiej pracy w Ameryce powołano natomiast br. W. Wnorowskiego, który był nim do roku 1927. Praca Pańska nadal rozwijała się pomyślnie. Wkrótce też rozpoczęto działalność ewangelizacyjną wśród wychodźców polskiej narodowości w północnej Francji. Jesienią 1923 r. do tej nowej placówki pojechał z usługą J. Krett. Spotkał tam ludzi mi-



lujących prawdę Słowa Bożego. W okolicy Bruay, gdzie licznie zamieszkiwali polscy górnicy, br. Krett wynajął kilka sal. Wieczorami urządzał domowe nabożeństwa, a w niedzielę publiczne zebrania w wynajętych salach. Często organizował nabożeństwa w trzech odległych miejscowościach: przed południem, po południu i wieczorem. Prawda szerzyła się w szybkim tempie. Na wiosnę 1924 r. odbyła się we Francji pierwsza polska konwencja. Wykładami służyli br. Krett i br. W. Wnorowski. Symbol chrztu przez zanurzenie w wodzie przyjęło wówczas 95 osób. Był to na terenie francuskim najpiękniejszy zjazd polskich badaczy Pisma Św. Powstawały zbory polskiej narodowości, do których przyłączały się osoby francuskiego pochodzenia.

Po tej konwencji br. W.W. udał się w podróż do Polski. Po drodze odwiedził polskie zgromadzenie w Westfalii, gdzie usłużył wykładem. Następnie zatrzymał się w Berlinie. I tutaj przemówił w języku polskim do niemieckich braci i siostr, licznie zgromadzonych w wielkiej sali.

Podróż do Polski prowadziła przez Poznań do Warszawy, do biura br. C. Kasprzykowskiego, przedstawiciela „Watch Tower”. Tutaj br. W.W. otrzymał propozycję odwiedzenia zborów w Polsce i usłużenia publicznymi wykładami. W Warszawie na słupach ogłoszeniowych rozplakatowano wiadomość o mówcy z Ameryki, który miał mówić na temat: „Nienunikniona katastrofa nad światem”. W ogrodzie przy ul. Ordynackiej zgromadziło się kilka tysięcy słuchaczy, a po zakończeniu kazania rozdano tysiące egzemplarzy literatury biblijnej. Ten sam wykład wygłosił br. W.W. w Łodzi. Mieszkańcy tego miasta byli najbardziej zainteresowanymi słuchaczami



Z bibliami w rękę - od lewej: F. Tabaczyński i W. Wnorowski

wykładów o Bogu i Jego wielkim planie zbawienia. W każdą niedzielę urządzało nabożeństwa w największych salach łódzkich teatrów. Podobne nabożeństwa zorganizowano w Łomży, w Lublinie, we Lwowie i na okolicznych przedmieściach. Oprócz tego urządzało konwencje, m.in. w Chrzanowie – w stodole br. Bromboszcza. Podczas tej konwencji odbył się chrzest przez zanurzenie w wodzie. Obecni byli br. Grudniowie. Rok 1924 był najbardziej obfity w usługę duchową w kraju br. W.W., który służył miłemu braterstwu w Chrystusie nie tylko w miastach, ale i w wielu wioskach.

Po powrocie do Stanów Zjednoczonych br. W.W. zdał obszernie sprawozdanie ze swej podróży do Polski. Przekazał też wiele pozdrowień z Polski braciom i siostram w Ameryce. Dotąd większość polskich braci i siostr w Ameryce i w Polsce miała łączność z Towarzystwem. Gdy jednak przyjęto w nim pogląd, że „miliony z obecnie

żyjących ludzi nie umrą” i że nastanie to w 1925 r. (a tak się nie stało), wielu zdrowo myślących braci zerwało łączność z Towarzystwem. J.F. Rutherford, prezes Towarzystwa i zaufany pielgrzym C.T. Russella, stracił na dawnym poważaniu. Przez długi czas po śmierci pastora uważał jego dzieła za pokarm duchowy. W roku 1919 polecił wydrukować w siedmiu tomach wszystkie artykuły C.T. Russella, jakie swego czasu ukazały się w piśmie „Watch Tower Bible and Tract Society”. Niestety, ten sam brat w roku 1930 nakazał publicznie spalić ten przedruk. W ten sposób ceniony niegdyś współpracownik C.T. Russella stracił wszystko, co powierzył mu Pan. Dla części badaczy Pisma Św. było to wielkie zaskoczenie. Wielu zerwało współpracę z Towarzystwem, jednak większość pozostała przy nim, przyjmując nazwę Świadkowie J. Pod tą nazwą została stworzona wielka organizacja, licząca miliony



Polaska konwencja w Toledo, Ohio, 29 maja 1916. Z przodu siedzi C.T. Russell, za nim stoi H. Oleszyński

członków. Ci sami dawni badacze stali się nieprzyjaciółmi dla tych, którzy pozostali przy nauce „wiernego sługi”, C.T. Russella, wydawcy pisma „Watch Tower”.

Brat W.W. pracował w Bethel od roku 1922 do roku 1927. Dlaczego nie odszedł od Towarzystwa wcześniej? Było to próbą – doświadczeniem. Poznał wielu braci w Bethel, gorliwych pracowników tej organizacji, którzy przemilczali odchylenia od nauk ustalonych przez br. C.T. Russella dla dobra młodszych członków, współpracujących w tej grupie. Mieli nadzieję, że te odchylenia zostaną wkrótce sprostowane. Niestety, piękna nauka szerzona od 1874 r. została otwarcie splamiona.

Podobna próba dotknęła nie tylko br. W.W., ale też wielu braci starszych w polskiej grupie. Na próżno oczekiwali zmiany. W roku 1930 wszyscy oni otwarcie wystąpili przeciw błędnym naukom, tworząc ruch o nazwie Brzask Nowej Ery – po to, by pokonać różne fałszywe poglądy, m.in. niewiarę we wtórą obecność naszego Pana.

Od tej chwili aż do roku 1942, w którym została zwołana generalna konwencja połączeniowa w Detroit, były dwa wydawnictwa: „Straż” i „Brzask”. Na konwencji płakano z radości, że nastąpiło połączenie obu grup, które miały jednakowe poglądy doktrynalne. Czytelnicy uchwalili, by w „Straży” były zamieszczane artykuły z „Watch Tower” (tłumaczone na j. polski), a w „Brzasku” – aby podawać pokarm dla publiczności, dla nowo zainteresowanych prawdą Bożą. Do redagowania „Straży” czytelnicy upowaznili br. Tabaczyńskiego, a do pracy przy „Brzasku” – br. W.W. Po pewnym okresie br. Tabaczyński

zachorował i zmarł. Rodzinie i siostrze Tabaczyńskiej, której zlecono redagowanie „Straży”, okazano wielkie współczucie. Wkrótce jednak S. Tabaczyńska również zachorowała i zmarła. Przez ostatnich pięć lat „Straż” redagował br. W.W. – w międzyczasie bowiem pismo „Brzask Nowej Ery”, po zmianie tytułu na „Blask Nowego Wieku”, zaczęto wydawać we Francji. Publikację obu tych wydawnictw [w USA] zakończono ostatecznie w roku 1983.

Wacław Wnorowski jako badacz Słowa Bożego uczęszczał na wspólne nabożeństwa, szerzył słowo prawdy.

Odwiedzał zbory w Kanadzie, we Francji i w Polsce, gdzie przyjeżdżał z posłanstwem ewangelii Chrystusowej. Pracował w wydawnictwie „Straż” i „Brzask Nowej Ery”. Wygłaszał mowy pogrzebowe i służył Słowem Bożym przy zawieraniu związków małżeńskich. Usługi te były czynione w języku polskim i angielskim. Wszystko odbywało się przy pomocy Pana i nie przypisuje on w tym sobie doskonałości, raczej prosi Niebiańskiego Ojca i Jego Syna o przebaczenie za wszystkie niedoskonałości w swym poświęceniu (Psalm 7:1-18).

„Na Straży” 1986

Francja: Antoine Papajak (1928-1995)

Antoine Papajak (1928-1995) poświęcił się w wieku 20 lat, w roku 1948. Przez wiele lat nabożeństwa lokalnego zgromadzenia odbywały się w jego domu w Rouvroy w północnej Francji. Przez całe życie pracował zawodowo w biurze centrum handlowego. W roku 1956 razem z bratem Zygmuntem oraz Adolfem Dębskim zaczęli wydawać czasopismo „Journal de Sion” z artykułami C.T. Russella w języku francuskim. W 1960 r. założyli drukarnię, której prowadzenie okazało się jednak po jakimś czasie nieopłacalne. Antoine tłumaczył z angielskiego na francuski i polski pisma C.T. Russella, między innymi jego komentarze do poszczególnych ksiąg Biblii. Od 1987 prowadził także polskojęzyczną „Straż”, aż do swojej śmierci w 1995 r.



Zygmunt Papajak